



# Jak wszystko się zaczęło?

Kiedy w grudniu w mediach pojawiła się informacja o dalekim Wuhan, w którym szaleje groźny, śmiertelny wirus, kto przewidział, że tragiczny scenariusz z Chin rozegra się niemalże na całym świecie? Czy podczas ferii zimowych chociaż raz przeszło nam, Polakom, przez myśl zamykanie szkół, zdalne nauczanie oraz egzaminowanie z narodowej odpowiedzialności i solidarności? Oczywiście z empatią śledziliśmy losy mieszkańców Azji, ale perspektywa globalnej epidemii wydawała się tak odległa, jak odległy jest ten egzotyczny kontynent. A jednak... Włochy, Hiszpania, Francja, Niemcy i dystans niebezpiecznie się zmniejszał. Pierwsze zachorowania w Polsce, mobilizacja rządowo - polityczna, pesymistyczne prognozy, społeczne poruszenie. I stało się. Trzeba zostać w domu, zachować wszelkie środki ostrożności, zrezygnować z planów, zawiesić życie kulturalno - towarzyskie.

A polski nauczyciel, uczeń, rodzic? Wydaje się, że musi o wiele więcej. Nauczyciel dla dobra młodych ludzi powinien znaleźć optymalne rozwiązania na skuteczną edukację poza szkołą. Uczeń dla własnego dobra - odkryć pokłady samodzielności i samodyscypliny. Rodzic dla dobra swojego dziecka - otworzyć się na współpracę i cierpliwą pomoc. Ale czy to jest możliwe, jeśli wiadomość o zamknięciu placówek oświatowych spada jak grom z jasnego nieba, bez okresu próbnego? Pierwsze dni przynoszą różne wieści. Nie zawsze napawające optymizmem. Ale pamiętajmy - to początek, a jak wiadomo najtrudniejszy pierwszy krok.

Na szczęście NASZA szkolna rząsiecka rzeczywistość daje nadzieję, że uda się zorganizować działania edukacyjne w sposób profesjonalny i efektywny, chociaż nie omija nas chaos pierwszych dni.

Jak wyglądały początki? Pierwszy dzień zdalnego nauczania przerósł nawet bujną wyobraźnię. A dlaczego? Gdyż wszyscy podeszli do sytuacji bardzo poważnie: nauczyciele - którzy chcieli zapewnić uczniom ciekawe zadania i zapełnić czas wolny, uczniowie - którzy starali się wszystko rozwiązać jak najlepiej i w możliwie najkrótszym czasie, oraz rodzice - którzy chcieli stanąć na wysokości zadania i wszystkiego dopilnować.

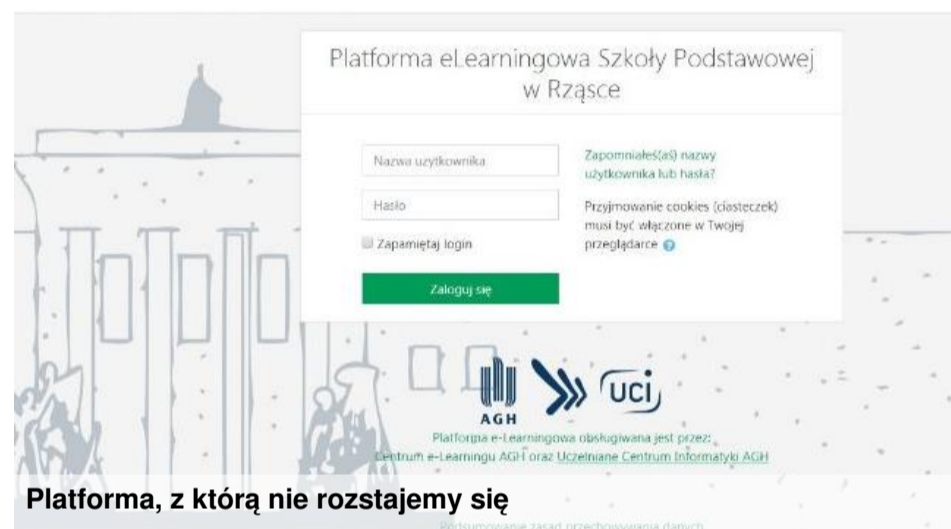
Jaki był tego efekt? Dziesiątki wiadomości: "że wysłane, że doszło, że odczytane, że odesłane itd." W międzyczasie szkolenia online, webinaria, poszukiwania w sieci materiałów. Kilkanaście godzin spędzonych przy komputerach. Jednym słowem szaleństwo. Przebieg pierwszego dnia świetnie obrazują wiadomości otrzymane od rodziców: "dzisiejszy dzień to jakaś masakra, Ja mam 3 dzieci i naprawdę nie ma kiedy obiadu ugotować." "My się za głowę złapaliśmy, jakaś masakra zadaniowa", "Przeżyliśmy pierwszy dzień..:) Powoli przyzwyczajamy się do nowej sytuacji, nowego sposobu nauki. Pozdrawiamy serdecznie i doceniamy Waszą pracę, naprawdę" "niech moc będzie z nami!" Wieczorem przyszedł czas na refleksję: "Jutro trzeba trochę przystopować, bo na takich obrotach długo nie wytrzymamy!"

Aby usprawnić i ujednoczyć naukę, a tym samym wesprzeć uczniów i rodziców, nauczyciele uczący w klasach 4-8 zostali przeszkoleni do pracy na szkolnej Platformie e-Learningowej. Rozwiązanie okazało się o tyle trafne, że wszyscy uczniowie w naszej szkole znają to narzędzie, korzystają z niego podczas zajęć informatyki. Nauczanie powoli rozkręca się i przechodzi na coraz wyższe poziomy.

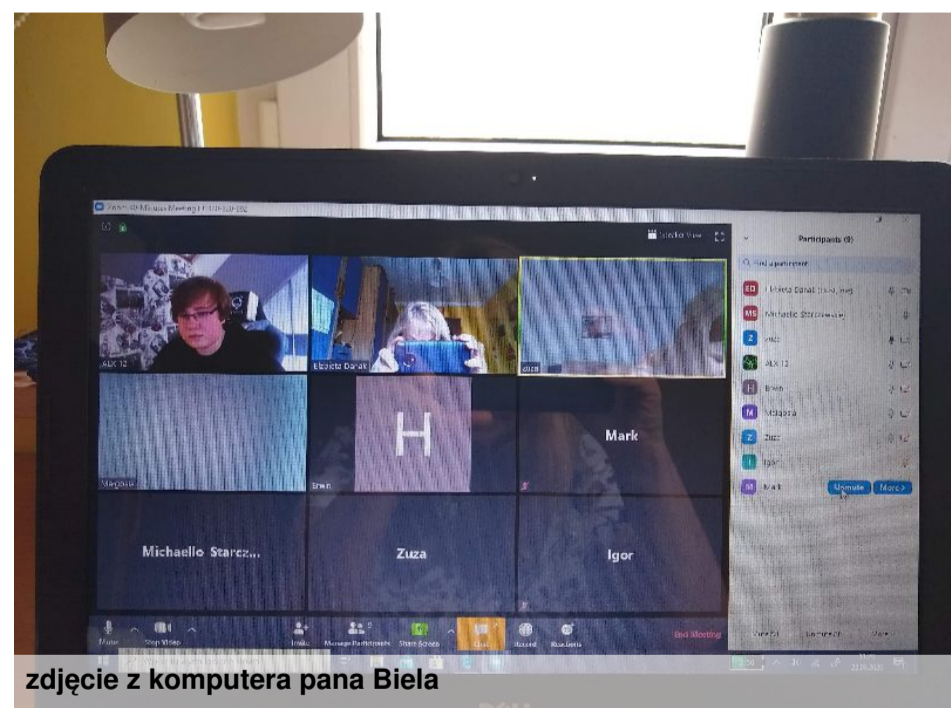
W edukacji wczesnoszkolnej również bez większych utrudnień, ponieważ młodszy uczniowie od dawna mieli wiele okazji do przyswajania wiadomości i zdobywania nowych umiejętności za pomocą narzędzi TIK. .

Choć wszyscy uczniowie i nauczyciele wykazują ogromną aktywność, co potwierdza, że taki sposób nauczania podoba im się i daje satysfakcję, mimo to z niecierpliwością wyczekujemy na szkolną normalność, w której znowu spotkamy się w sali lekcyjnej, wymienimy życzliwe spojrzenia na korytarzu i bez obawy podamy sobie rękę.

Ewelina Trzaska  
Joanna Szpila- Szczypka



Platforma, z którą nie rozstajemy się



zdjęcie z komputera pana Biela

## „To nic takiego – czyli jak zabijamy wiarę w siebie”

Bohaterscy herosi z sensacyjnych filmów akcji, celebryci piszący poruszające biografie o swoich drogach do sukcesu, czarujący aktorzy występujący na deskach nawet największych teatrów bez najmniejszych skrępowań – te wszystkie osoby doskonale wykształciły w sobie pewną cechę. Cechę, która bywa ciężka do zdobycia, lecz jednocześnie niezmiernie potrzebna nie tylko wielu nastolatkom, których grupę wiekową reprezentują, ale również ogromnej liczbie osób, które swój proces edukacji zakończyły nawet kilka dekad temu. Chodzi o mistyczną WIARĘ W SIEBIE. Niektórzy czytając ostatnie trzy słowa, zapewne pomyśleli, że z tą cechą wielkich problemów nie mają. Drudzy być może pochylili się nad tekstem, bo wiedzą, że tekst dotyczy właśnie ich. Mnie, chociaż na pierwszy rzut oka wydają się o wiele bardziej osobą „przebojową” niż nieśmiałą, również ten problem dotyczy. Jestem ponadto pewny, że za chwilę dołączy do mnie o wiele więcej osób, które uświadomią sobie, że jednak wiarę w siebie regularnie niszczą.

Czym tak naprawdę jest wiara w siebie? Jest to świadomość, do czego jesteśmy zdolni i w czym jesteśmy dobrzy. Motywuje nas ona do działania, zachęca do poszerzania swoich umiejętności, sprawia, że rzeczy z pozoru trudne, stają się o wiele łatwiejsze niż nam się to wydawało. Jak się okazuje, pozwala nam również osiągnąć rzeczy teoretycznie niemożliwe dla „przeciętnego Kowalskiego”. Zadajmy sobie pytanie, czy Harry Potter stawiałby czoła Lordowi Voldemortowi, gdyby odgórnie założył, że jako zwykły, niedoświadczony czarodziej nie ma najmniejszego szans na wygraną z wielkim mistrzem czarnej magii? Czy przykładowy Cezary Pazura wyszedłby na scenę zakładając, że zostanie wygwizdany i obrzucony pomidorami przez publiczność? Czy Steve Jobs byłby teraz jednym z najbogatszych osób na świecie, gdyby posłuchał rad osób mówiących, że jego pomysły nie mają szansy istnienia? Odpowiedź jest banalnie prosta – NIE! Dalajlama XIV mówił: „Jeżeli myślisz, że jesteś zbyt mały, żeby coś zmienić, spróbuj zasnąć z komarem przy uchu”. Dlaczego więc my, zamiast podążać za największymi marzeniami czy celami, ciągle siedzimy w naszej szarej rzeczywistości? Bo każdego dnia zabijamy w sobie, ale jak się też okazuje nie tylko w sobie, wiarę we własne możliwości. Postaram się przytoczyć kilka takich sytuacji.

W Polsce, docenianie samego siebie, dostrzeganie swoich umiejętności i zalet oraz chwalenie się nimi, uważane jest za egoizm i narcyzm. Od dzieciństwa słyszymy nakazy i zakazy: „Nie wychylaj się!”, „Nie wolno się chwalić!”, czy najczęstsze: „Bądź skromny!”. Osobę, która chwali się swoimi osiągnięciami, nazywamy kujonem, burakiem lub samochwałą. Uważamy, że sukces to rzecz, którą powinniśmy obchodzić po cichu, a najlepiej zakopać w ogródku, aby nikt się o tym nie dowiedział, bo przecież wstyd tak gadać o sobie. Te bzdury o skromności niszczą naszą wiarę w siebie już od najmłodszych lat.

Bardzo lubimy również przypisywać nasze czyny przypadkowi. Udało się to, udało się tamto... Nic się nie udało!!! Skoro ktoś trenował piłkę nożną przez 3 lata, to nie udało mu się wygrać turnieju. On ten turniej wygrał. Sam na to zapracował. Wiele osób odpowiada na pochwały w ich stronę stwierdzeniami: „To nic takiego!” albo „Každy by to zrobił”. Nikt nie potrafi tak umniejszyć i skrytykować własnego sukcesu jak my sami. Robiąc to, obniżamy też naszą pewność siebie.

Bardzo często również uzależniamy to, co myślimy o swoich możliwościach, od tego co powiedzą nam inne osoby. Aby zacząć działać, potrzebujemy pochwały, aprobaty, poklepania po ramieniu. Musimy zapytać się nieskończonej liczby „ekspertów” o to, czy aby na pewno nasz pomysł ma prawo bytu. Ekspertów, którzy bardzo rzadko mają jakiegokolwiek pojęcie o danym temacie. Gdy chociaż jedna z zapytanych o zdanie osób nie odzwieci tak pozytywnie jak pozostałe, w głowie pomysłodawcy rodzi

W wielu przypadkach taka osoba w ogóle nie rozpoczyna wtedy działania, opierając się na tamtej opinii. Wówczas wszelkie plany i marzenia idą w odstawkę. Ponadto traci on jeszcze umiejętność podejmowania samodzielnych decyzji, bo ktoś stale podejmuje je za niego.

Kolejna sytuacja zdarza się również często co pozostałe. Mówiąc krótko, ludzie kochają to, czego nie mają. Zamiast cieszyć się z tego, co już jest zrobione, martwimy się tym, co jeszcze zrobione nie jest. Porównałbym to do procesu pisania książki. Wielu autorów narzekałoby, że do napisania zostało jeszcze 200 stron, nie zważając na to, że napisali już 800! Zamiast napawać siebie dumą, dołujemy się wizją natłoku pracy. Zamiast uskrzydlać się, podcinamy sobie skrzydła. Zamiast zwiększać wiarę i pewność siebie, potęgujemy swoją irytację i znudzenie.

To samo robi z nami syndrom, który nazwałem własnymi słowami „syndromem jasnowidza”. Człowiek jest skory długo rozmyślać nad ważnymi dla niego sprawami. Podczas nich nierzadko przewiduje, co ewentualnie podjęta przez niego decyzja spowoduje, jaki da efekt. Wtedy właśnie w jego głowie pojawiają się najgorsze scenariusze. Na przykład: „Nie ma po co iść na casting do tego filmu, i tak mnie nie przyjmą” albo „Nie zaproszę jej/jego na randkę, bo i tak się przecież nie zgodzi”. Brzmi znajomo? Wszystko to jest spowodowane przez pewne uczucie, które zna każdy – strach. Gdy boimy się coś zrobić, musimy dać sobie jakąś wymówkę. Usprawiedliwiamy się raz za razem, a pewnego dnia budzimy się i uświadomiamy sobie, że w zasadzie nic nie osiągamy. Jak działa strach, opowiedział krótko znany polski mówca Jacek Walkiewicz w swojej mowie pt. „Pełna moc możliwości”. Historyjka brzmi: „Puk puk – strach puka do drzwi. Otwiera mu odwaga, a tam nikogo nie ma”. Przed rozpoczęciem pisania tego artykułu, strach również zapukał do moich drzwi i krzyknął: „Po co to piszesz? I tak tego nikt nie przeczyta!”. Z mojej strony otwarła mu odwaga, a po strachu nie ma śladu.

Te wszystkie cztery sytuacje, powtarzające się regularnie, sprowadzają wiarę w siebie do parteru. Gdyby unikać wszystkich z nich, nasza pewność siebie odradzałaby się dzień po dniu i dawała niesamowite efekty. Pamiętajmy, że ptak siedzący na drzewie nie boi się, że gałąź się złamie. Nie dlatego, że ufa gałęzi, ale dlatego, że wierzy we własne skrzydła!

Grzegorz Figiel, lat 15

(uczestnik projektu SPInKa\* w ZSP w Modlnicy)

\*SPInKa- to skrót od Szkolnego Punktu Informacji i Kariery

*Powyższa praca znalazła się w naszej gazecie dzięki p. Iwonie Turnau, która uznała, że nasi uczniowie także powinni ją przeczytać i poważnie potraktować wiarę we własne siły i możliwości.*



## Konkurs literacki: "100 dni pandemii" zorganizowany przez miesięcznik lokalny "Goniec Zabierzowski"



Konkurs literacki dla uczniów naszej szkoły został zaproponowany przez redakcję miesięcznika "Goniec Zabierzowski", z którym współpracuje nasza gazetka "Szczyt Wszystkiego". Jedni świadomi i z własnej woli, inni przymuszeni oceną, ale najważniejsze z dobrym efektem, uczniowie klas 5-8 przygotowali ponad 50 prac.

Jury konkursu, czyli przedstawiciele "Gońca Zabierzowskiego" i Samorządowego Centrum Kultury i Promocji Gminy Zabierzów, wyłoniło 6 najlepszych prac, które publikujemy poniżej. Gratulujemy zwycięzcom!!!!

### TEMAT 1: "Spotkanie z bohaterem literackim w czasie pandemii"

#### I MIEJSCE

...Papkin nagle wparował do domu, po czym szybko zamknął drzwi na klucz, kompletnie nie zwracając uwagi na mnie zjadającego moje ulubione danie- mleko. Od razu po otrząśnięciu się z szoku, naszły mnie dwie myśli: jak osoba po pięćdziesiątce może tak sprawnie przed czymś uciekać, a po drugie, jakim cudem on w ogóle przekroczył granice? No nic, być może jego ojciec był wprawionym imigrantem. Są na świecie rzeczy, które pozostaną zagadką aż po kres naszego istnienia. Gdy Papkin zakończył proces rozglądania się za umiejscowieniem okien, zasiadł obok mnie, jakby nigdy nic i powiedział krótkie: "witam".

Po prostu mnie zamurowało, facet po pięćdziesiątce wchodzi mi do domu, nie wiadomo czy nie ma wirusa, być może ściga go mafia i mnie zabiją za ukrywanie ich dłużnika, a on jak by nigdy nic siada obok mnie i po prostu mówi "witam". Kiwnąłem głową, patrząc się mu prosto w oczy i zastanawiałem, co powiedzieć. Na szczęście niezręczna cisza nie trwała zbyt długo, gdyż mój niespodziewany gość, wziął głęboki oddech i po chwili zaczął mówić:

-Najmocniej przepraszam za to nagłe najście, mam na imię Papkin i od razu mogę uprzedzić, iż nie jestem tu w złych intencjach, mam nadzieję, że uspokoi to twoje obawy.

-Uspokoi?! Nie widziałem cię na oczy, jesteś ubrany jak byś miał zaraz brać udział w rekonstrukcji, wchodzisz mi do domu, ewidentnie chowając się przed czymś i ja mam być spokojny?!

-Uciekałem przed samotnością... Ale przy okazji spotkałem takich dwóch podobnie ubranych panów, w maseczkach i w ogóle, potem zaczęli mnie gonić i coś tam krzyczeć, typu: "proszę się zatrzymać", "gdzie pana maseczka" albo "Stać, bo użyjemy paralizatora" - zaśmiał się lekko - przezabawni ludzie

Potem zauważyłem tak przemiło wyglądającą panią, do której postanowiłem podejść, zasięgnąć rady i zdobyć odpowiedź na kilka nurtujących mnie pytań, a zamiast odpowiedzi, otrzymałem bardzo, muszę przyznać, udany rzut doniczką w moją stronę, i parę małych zadrapań od psa, którego pani ta zdaje mi się, zwie Fafikiem. Chociaż, jak dla mnie, bardziej pasowałoby: "Garagatt, pogromca bielizny",

-Chwila, czy ja dobrze zrozumiałem? Goniła cię policja i wtargnąłeś na

czyjąś posesję, co poskutkowało poszczuciem psem, a teraz postanowiłeś ukryć się w moim domu? Lepsze to niż kolejny dzień z kremem na odleżyny w rękach i Netflixem...

-Netflixem? A cóż to takiego?

-Nie rozśmieszaj mnie, jak ci tam było... A, no tak, Papkin. Nie wiesz, co to Netflix, spod kamienia się urwałeś? Może mi jeszcze powiesz, że wiesz co to telefon...

-Telefon? Kojarzy mi się z jakimś niemieckim szlachcicem, na przykład:

"Tele Von Ding Dong", ale muszę się przyznać, nigdy o czymś takim nie słyszałem, drogi Mocium panie.

Zamrugalem trzy razy, szeroko otworzyłem oczy, i na niego

popatrzyłem, po czym powiedziałem:

- Czeka, czeka, ja cię skądś kojarzę, ty jesteś przecież... Nie, no,

niemożliwe... A jednak? Czeka, czy ty jesteś Papkin? Józef Papkin?!

-Do usług - przytaknął Papkin, po czym wstał i się uklonił.

-Chwileczkę, przecież mamy 2020 rok, przecież miałbyś już ze dwieście lat!

Jak ty się tu dostałeś?

-Od razu dwieście lat! Wiem, że nie jestem najmłodszy i lata lekkości i

braku reumatyzmu minęły, ale to nie oznacza, że trzeba mnie aż tak od

razu postarzać - odpowiedział oburzony Papkin.

-Chwila, jakim cudem dostałeś się aż tutaj?

-Dzielnie wojowałem, z rozkazu Cześnika, ale potem wydarzyła się nagła sytuacja. Zaskoczył mnie potwór, który najprawdopodobniej pochodził z

czeluści piekła, a zwą go szczurem. Te przeklęte istoty niekiedy wymordowały niemalą ilość populacji Europy. Przez element zaskoczenia,

przez moment byłem przerażony, ale było to oczywiście chwilowe, postanowiłem wykonać taktyczny odwrót. Niestety cała akcja skończyła się

wpadnięciem do studzienki. A zamiast wylądować na jej dnie, skończyłem

gdzieś w krzakach niedaleko stąd. Kiedy częściowo dowiedziałem się o genezie tego spotkania, to ja zostałem

osobą zasypywaną pytaniami.

-Gdybym mógł ja teraz spytać, gdzie ja w ogóle jestem, i o jakie wirusa

chodzi?

-Długo by opowiadać - odparłem - zaczęło się od tego, że jakiś Chińczyk

postanowił zjeść nietoperza, no i jakoś się to tak potoczyło. Najpierw całe

Chiny, potem ich sąsiedzi, no i jakoś tak znikąd, cały świat.

- No to faktycznie, jeszcze gorzej niż z tymi urwipółciami na zamku, co o

stare sprawy do gardeł się rzucają - odpowiedział Papkin - tak to już jest z

ludźmi, kłócą się o byle co, jeden z drugim nawet od święta, pogodzić się

nie mogą.

-A tak z innej beczki - spytał Papkin - kim byli ci panowie na niebiesko

ubrani?

-Policja, tacy co pilnują, żeby wirus się nam nie rozprzestrzenił, ale chyba

zbyt zapatrzeni w służbę, i zamiast racjonalnie ją pełnić, to dopuszczają się

czasem absurdów, ale to już inna sprawa...

-Aha... - odparł Papkin.

Po 5 minutach ciszy, usłyszałem nagły plusk w toalecie i od razu

wiedziałem o co chodzi. Natychmiast pobiegłem tam i zobaczyłem szczura

w rogu toalety, a Papkin tak jak się nagle pojawił, tak nagle zniknął...

## II MIEJSCE:

Pewnego ranka postanowiłam wyjść na spacer z psem. Jak co dzień poszłam do parku, gdyż jest najbliżej mojego domu. Gdy już doszłam na miejsce, spotkałam moją przyjaciółkę Nikolę. Ona również codziennie chodziła tu na spacer ze swoim psem. Postanowiłyśmy, że resztę spaceru przejdziemy razem. Pamiętając o obowiązujących odstępach, powoli przechadzałyśmy się po kolorowych alejkach parku.

Rozmawiałyśmy właśnie o doskwierającej nam nudzie, aż nagle nasz wzrok przykuła wąła, lekko przygarbiona postać. Był to mężczyzna. Szybko dostrzegłyśmy, że nie miał na sobie maseczki, postanowiłyśmy więc podejść do niego, by go upomnieć.

- Bardzo pana przepraszam, ale w obecnej sytuacji powinno się nosić maseczki, by zapobiegać rozprzestrzenianiu się epidemii – powiedziała Nikola. - W dodatku za ich nienoszenie obowiązuje kara pieniężna.
- Niepotrzebna jest tu maska. Była Boska łaska. I wam powiem tylko szczerze, dziś mnie Pan nasz tutaj strzeże. Nic wam maska ta nie daje, Jeno duszno wam się staje – odparł tak przekonująco, że przez chwilę sama zaczynałam mu wierzyć.
- Proszę pana, dzięki maseczce nie dotyka pan swojej twarzy brudnymi rękami, na których są różne bakterie i wirusy – odparła na to Nikola.
- Niech się dzieje wola nieba, z nią się zawsze zgadzać trzeba- powiedział tajemniczy mężczyzna, składając swoje ręce w geście modlitewnym.
- Jest pan w grupie większego zagrożenia, nie może pan tak bagatelizować problemu- odparłam.
- Dawno temu wraz z sąsiadem wielki zamek posiadałem. Muru remont chciałem wskrzesić. Już się sąsiad zaczął biesić. Tamte męki już przeżyłem. Wiele w życiu zobaczyłem. A pandemia to błażostka. Taka jest to ciekawostka - rzekł mężczyzna.
- Pandemia to jest bardzo poważna sprawa. Na całym świecie rozprzestrzenia się koronawirus. – ostrzegłam go.
- Ależ czy pandemia to nie większa epidemia ?- zapytał retorycznie. - A czy mała jest czy duża, życia ci to nie wydłuża. Epidemia większy wirus. A gdy martwi cię ten wirus, to ty jesteś chyba świrus.
- To nieprawda, same brednie, już nie mogę pana słuchać – zdenerwowałam się. - Zadzwonimy na policję.
- No już dobrze, założyłem. Tyle lat bez niej przeżyłam- westchnął, po czym spokojnie wstał i oddalił się.

Zaskoczona obrotem spraw wraz z Nikolą pochodziłyśmy jeszcze trochę po parku, po czym każda poszła w swoją stronę. Już nigdy nie spotkałam tego człowieka, ale naszą dziwną rozmowę zapamiętałam do końca życia.

Zuzanna Wolas klasa 7B



## III MIEJSCE

To, co chcę wam opowiedzieć, stało się podczas trwającej narodowej kwarantanny spowodowanej straszną pandemią. Był oczywiście piękny słoneczny dzień. Na błękitnym niebie nie było ani jednej chmurki. Mieszkam w małym lesie, dlatego słyszę również piękny śpiew ptaków, szum zieleniących liści drzew i turkot traktora. Nawet czasami widuję uroczego szarego zajęczka oraz pawie naszego sąsiada. Jednak mimo tak niezwyklej pogody i wiosennej przyrody jest bardzo dołujące takie siedzenie jedynie w tym miejscu, w którym się mieszka, ponieważ nie możemy się spotkać ze swoimi przyjaciółmi na wspólne granie lub długie rozmowy. Jedynym sposobem na zobaczenie się i wymienienie się naszymi zdaniem ze swoimi znajomymi, przyjaciółmi i rodziną jest kontakt poprzez wideo czat, lecz to nie zastępuje prawdziwych relacji z naszymi bliskimi.

I tak właśnie było i tego dnia, gdy zdarzyło się coś naprawdę niezwykłego, czego nigdy bym się nie spodziewała. Po południu razem z moją paczką przyjaciół połączyliśmy się przez Messengera, by rozwiązać bardzo trudne zadanie z matematyki. Grzesiu zamiast pomagać rozwiązać problem, zaczął prowadzić dyskusję na temat naszej sytuacji podczas tej pandemii. Nagle odezwał się do nas nieznajomy głos:

- Hej, Adasiu, daj gwintówkę niechaj strąć tę makówkę.

Na to Grzesiu zapytał:

- Kim jesteś i jak się nazywasz?
- Powiniście mnie dzieci pamiętać, ale może jak już powiem „Mocium Panie” to wam się przypomni. Na to Łukasz najlepszy z polskiego rzekł: – A no tak! Ty jesteś Cześnik Raptusiewicz z „Zemsty” ? Jakim cudem się tu znalazłeś i w ogóle w jakim celu?
- Podróż do przyszłości była nużąca i niezwykle trudna, lecz chciałem się z wami zobaczyć i przekonać was do pewnego wielkiego projektu. Mianowicie wiem, że teraz w 2020 roku panuje straszną pandemię spowodowaną wirusem, ale chciałbym się o tym więcej dowiedzieć. Wiem, że to może brzmieć dziwnie, bo wszędzie mówią, że jestem gwałtowny, niechętny do wysiłku umysłowego lecz chciałem pokazać, że wcale tak nie jest. Choć moja pamięć lekko zawodzi, to przejdę do tego, o czym chciałem wam opowiedzieć.

Cześnik opowiadał chyba z dwie godziny o swoim wielkim projekcie. Miał on polegać na tym, że każdy z naszej paczki przyjaciół miał napisać na kartce w punktach swoje odczucia wynikające z obecnej sytuacji. Następnie mieliśmy nagrać filmiki, na których pokazujemy, jak wykonujemy swoje pasje i zainteresowania podczas pandemii.

Ja napisałam tak: 1. tęsknota za przyjaciółmi 2. strach przed zarażeniem 3. trudności w odrabianiu lekcji przez internet 4. możliwość oglądnięcia seriali, lecz to jest czasami już nudne 5. bardzo trudno ćwiczyć balet na śliskiej podłodze i przy parapecie. Nagrałam dwa filmiki, jeden o mojej ukochanej pasji czyli o balecie, gdzie ułożyłam krótką choreografię, a drugi także o tańcu lecz był on połączony z kampanią społeczną na temat trzymania odległości między sobą. Następnie wszyscy mieliśmy połączyć swoje odczucia w jedną prezentację, a filmiki w jeden film i wysłać do jak największej liczby osób z dopiskiem napisz i nagraj co ty myślisz i uważasz #zostańwdomu. I tak cały projekt rozpowszechnił się na cały świat, a w każdej telewizji chcieli z nami przeprowadzić wywiad przez internet.

Najdziwniejsze było to, jak wytłumaczyć fakt, że pomysł poddał nam Cześnik z komedii Aleksandra Fredry, ten którego wszyscy znają jako szlachcica i wuja Klary, ten o którym Papkin mówił: „Cześnik – wulkan, aż niemiło. Żeby krótko go nie trzymał, nie wiem, co by z światem było.” Na szczęście udało nam się ominąć ten temat podczas wywiadów, a Raptusiewicz z końca XVIII wieku już tego przecież nie widzi...

Zuzanna Sionkowska klasa 7B

**TEMAT 2 : "Wpis do pamiętnika w okresie pandemii"****I MIEJSCE**

Pewnego dnia, kiedy już zaszło gorące słońce, wróciłam do domu po wyjątkowej wycieczce rowerowej. Wyjątkowej, ponieważ już dwa miesiące przebywam ciągle w domu. Nie mam bezpośredniego kontaktu z rówieśnikami, wyjść z domu do mojego ogródka też nie mam kiedy, a lekcji mam chyba stąd do księżycy. Jak to jest możliwe, że w ciągu jednego dnia, jednej godziny, jednej minuty, a może nawet i sekundy, cały świat się zawałił? Przyszłam do swojego pokoju i myślałam: kiedy to się skończy? Czy będę mogła wrócić do szkoły? Czy jeszcze spotkam się z kolegami i z koleżankami? Czy wszystko będzie tak jak dawniej? Czy będę w stanie spełnić swoje marzenia? Z tymi dręczącymi pytaniami położyłam się spać, z myślą, że wszystko będzie dobrze. Zasnęłam.

Wtorek 05.05.2020 r.

6:30 obudziłam się. Nawet nie wiem, po co ja tak wcześniej wstałam, skoro mam lekcje od ósmej. Może, dlatego że wreszcie chciałam spokojnie zjeść śniadanie. Nie wiem. Wstałam. Poszłam do łazienki umyć się i przebrać, żebym nie chodziła tak przez cały dzień w piżamie. Wróciłam do mojego pokoju, zašlałam łóżko i włączyłam laptopa. Ostatnio przed lekcjami sprawdzam jeszcze maila, bo zapisałam się chyba na wszystkie konkursy, jakie mogły być. Dlaczego musiałam się zapisać aż na pięć dużych konkursów? Mało mi było obowiązków? Sama nie wiem. Prawdopodobnie biorę udział w jak największej ilości konkursów, by przynajmniej trochę zapełniło tę wielką pustkę, która utworzyła się po zamknięciu szkół. Może zastanawiacie się, dlaczego wielka pustka. To proste. Zapisałam się wcześniej na wiele konkursów. Nagle zachorowałam. Oczywiście na koniec ogromnej grypy, która wystąpiła tylko w mojej klasie, nagle zamknęli wszystkie szkoły z powodu koronawirusa. Na dodatek, miesiąc przed zamknięciem szkół zapisałam się na uniwersytet dziecięcy. No i wszystko stracone! Jakaż była moja rozpacz, gdy dowiedziałam się, że wszystkie zajęcia na tym uniwersytecie zostały odwołane. A zapowiadało się tak ciekawie. Po prostu katastrofa!

No dobra, ale może będzie dobrze na tych lekcjach online, pomyślałam. Jak się zaczęło, to już mój entuzjazm zniknął kompletnie. Jak to możliwe, że nagle pierwszego dnia okazuje się, że mam dwa razy w tygodniu informatykę i trzy razy więcej zadań niż normalnie? No, przynajmniej na wieść, że będę miała więcej godzin biologii się ucieszyłam. Doszły do mnie informacje, że mnóstwo uczniów nie dawało rady. Na szczęście wkrótce wszystko się unormowało, a na dodatek doszły lekcje na zoomie. Pierwsze lekcje online były z języka angielskiego. Jakbyście mogli zobaczyć radość mojej grupy, że wszyscy możemy się zobaczyć.

Tydzień minął. Każdy już myśli, że do końca roku szkolnego będzie tylko lepiej skoro coraz więcej lekcji mam na zoomie. Dopiero drugi tydzień się rozpoczął, a tu co? Nie wiadomo kto, ani po co włamuje nam się na wszystkie pozostałe lekcje online. Padają przekleństwa, wyzwiska, oskarżenia. Koszmar. W konsekwencji zawieszono lekcje na tydzień czy dwa tygodnie, bo tylko u nas to się dzieje. Nie pamiętam. Wolę już o tym wszystkim zapomnieć. Czas minął, większe zabezpieczenia weszły i od niedawna spokojne lekcje wróciły. Pozostał jeszcze tylko problem z internetem u niektórych.

Mimo że tak wcześniej wstałam, śniadanie zjadłam dopiero po piątej lekcji, kiedy mam chwilę przerwy od wszystkich lekcji online. Jeszcze dwie lekcje zostały i luz. Większe projekty zostawiam sobie na weekend. Już nie mam siły tego zrobić w ciągu dnia. Nie wiem, od czego to zależy, ale od jakiegoś czasu bardziej czekam na te weekendy niż zwykle. Zjem obiad, zagram na pianinie parę utworów, żeby nie zdarzyło się tak, że nie będzie czego grać w szkole po tym całym wirusie. Mam godzinę jak nie pół godziny odpoczynku. Rozkładam koc na balkonie, poduszki i sobie czytam. Czasami wychodzę do ogródka, albo gdy rodzice skończą swoją pracę, pojedę na rowery. Przyszedł czas na zajęcia dodatkowe. Hiszpański, angielski. Niektórzy nawet mają sztuki walki. Potem "Fakty", "Uwaga" i wreszcie serial, który oglądamy całą rodziną.

Potem "Fakty", "Uwaga" i wreszcie serial, który oglądamy całą rodziną. Potem myję się, przebieram się w piżamę i idę spać. Od czasu kiedy szkoły są zamknięte, nakręcałam się tymi wiadomościami, a potem miewałam koszmary. Teraz już to człowieka nie rusza. Wtedy to było "Zmarła już 30 osoba" i był strach. Teraz jak się słyszy te wszystkie liczby, to nic się nie dzieje. Codziennie zastanawiam się, czy można będzie spotkać się w te wakacje. Nie ukrywam, miałam plany już od zeszłego roku. Miałam wtedy zaprosić dwie przyjaciółki na dwie noce, zrobić watę cukrową, hiszpańskie churrosy, zabrać je na piękne, długie ścieżki rowerowe, które znajdują się w mojej okolicy i świetnie się bawić.

Teraz mogę się jedynie zastanawiać, czy kupować basen ze szklarnią czy bez. ;) Szczerze, mam dość tego wszystkiego. Chcę już wrócić do szkoły, a gdybym miała moc usuwania, najchętniej usunęłabym tego całego wirusa. Mam nadzieję, że to szybko się skończy, a gdy będzie można się spotykać, spełnię swoje największe marzenie.

Patrycja Siastała klasa 5A

**II MIEJSCE**

Jak wszyscy wiemy, mamy czasy pandemii koronawirusa. Od dwóch miesięcy obowiązuje nas wszystkich kwarantanna. Nasze dotychczasowe życie obróciło się o sto osiemdziesiąt stopni. Nie chodzimy do szkoły, a nasi rodzice do pracy, uczymy się i pracujemy zdalnie w naszych domach. Jedyną naszą rozrywką są spacer po lasach i parkach. Ale mieliśmy też taki okres, gdy było to także zabronione.

Przez jakiś czas, w ramach obostrzeń związanych z kwarantanną, zabronili nam chodzić do lasów. Dzięki dwutygodniowej nieobecności ludzi w lasach oraz parkach, zwierzęta wyszły z kryjówek i pojawiały się w dziwnych miejscach. Słyszeliśmy w TV czy radiu, że w Tajlandii słonie zaczęły chodzić po ulicach, w Argentynie słonie morskie zaczęły wygrzewać się na drogach czy placach. W Wielkiej Brytanii, owce zaczęły biegać po całym mieście, a w Afryce Południowej - lwy oraz lwice zaczęły chodzić po polach golfowych. Można by było wymieniać tak w nieskończoność, ale nie zapominajmy o naszej Polsce. U nas kaczka z małymi kaczkami przechodziła przez pasy, a piękny paw zaczął chodzić po parku.

Zwierzęta, które kiedyś przed nami uciekały, nic z nas sobie nie robią. Gdy poszłam z rodzicami na pierwszy spacer po odwołaniu zakazu, zobaczyliśmy jedzące trawę sarny, które pewnie przed zakazem uciekłyby przed nami, ale nie tym razem. Popatrzyły na nas, jakbyśmy byli jakimiś niebieskimi ufoludkami, po chwili zignorowały nas i powróciły do jedzenia. Kolejnym razem podczas wycieczki rowerowej spotkaliśmy bobra, siedzącego nad brzegiem rzeki. Ślady żerowania bobrów są widoczne, ale spotkać bobra to już wyczyn. Przecież wszyscy wiedzą, że bobry żerują wcześniej rano albo po zmierzchu, ale nie w południe! Dodam jeszcze, że nie zwracał na nas uwagi. Przez dłuższą chwilę go obserwowaliśmy a on nic. Robił swoje, gryzł patyki oraz liście.

Któregoś dnia, podczas mojego pobytu w ogrodzie, przed nosem przeleciało mi stado jaskółek. W ogóle mnie nie zauważyły... czy to wiosenne ptasie szaleństwo, czy ptasie wygłupy? Gdy popatrzyłam w niebo, słońca nie było widać przez dużą ilość ptaków, które urządziły sobie wiosenne harce.

Czasami, gdy widzę, jak te zwierzęta się na nas patrzą, czuję, jakbym weszła do prywatnego miasta zwierząt, które nigdy nie widziały człowieka. Nadal w to nie wierzę, że wszystko się zmienia na nowe, ale żyję w nadziei, że na lepsze.

Mam wrażenie, że przyroda troszkę od nas odpoczęła, dzięki temu także odżyła. Przyroda potrzebuje spokoju, a my poszukujemy spokoju w przyrodzie, miejsca naszych spacerów i odpoczynku. Pomimo że staramy się żyć w zgodzie z naturą, to nie najlepiej na nią działamy. Dla naszego dobra, powinniśmy dbać o równowagę pomiędzy naturą a nami, bo to gwarantuje nam dobre życie i rozwój.

Oliwia Gajda klasa 5A

### III MIEJSCE

Drogi pamiętniku,

Dziwnie się czuję, siedząc sama podczas lekcji. Zwykle, gdy się uczę, wokół mnie rozlegają się szepty, nade mną latają karteczki, a kreda skrzypi po tablicy. A teraz? Nic, cisza. Tylko stukot klawiatury. Nie wiem jeszcze, czy tak jest lepiej, ale zdecydowanie to wielka zmiana. W dodatku gwałtowna. W czwartek Pani dyrektor napisała do naszych rodziców, żeby odbierali nas ze szkoły. To nie stało się z dnia na dzień, ale z godziny na godzinę! Miałam wrażenie, że to była ewakuacja. A wcześniejsze tygodnie? Ciągła napięta atmosfera. Dochodziły do mnie wiadomości: już dwie osoby zakażone koronawirusem na Filipinach, już zakażeni we Włoszech, zamknięto tam szkoły, już koronawirus dotarł do Niemiec, aż w końcu: pierwszy przypadek w Polsce. To działo się szybko, zdecydowanie za szybko.

Teraz już się trochę przyzwyczaiłam, ale i tak dalej czuję się nieswojo. Nie mogę nigdzie wyjść, jestem zamknięta 24 godziny na dobę w czterech ścianach. To bardzo uciążliwe, a lekcje online są męczące i chaotyczne. Zdarza się, że mamy dwie lekcje w tym samym czasie! Nauczyciele czasami wysyłają sześć tematów na dzień. Dla nauczycieli to sześć linków do stron w internecie, a dla nas półtorej godziny czytania i uzupełniania quizów. Cały dzień musimy siedzieć przed komputerem i wszystkiego pilnować. Głowa i oczy bolą mnie, gdy (wreszcie!) po ośmiu godzinach bezustannej nauki (nie ma przerw) jem obiad. Najgorzej jest, jak nauczyciel wysyła link do zoom'a pięć minut przed lekcją i oczekuje, że będziemy przygotowani. W dodatku często w tym samym czasie mamy zapowiedziany tydzień temu, ważny sprawdzian. Niektóre przedmioty są prowadzone nieregularnie. Brakuje mi szkolnego ładu i klimatu. Myślę, że trudno jest nauczycielom prowadzić lekcje online, ale nam uczniom też nie jest łatwo. Niemożliwym jest ogarnąć pięć różnych komunikatorów (platformy, Zoom 'a, Messenger 'a, Teams i Classroom) i nie zawalić chociaż jednego przedmiotu. Chaos, chaos i jeszcze raz chaos.

Tęsknię już za zwykłą szkołą. Niby często dzwoniemy z koleżankami do siebie, ale to nie to samo, co porozmawiać twarzą w twarz. Zastanawiam się, jak odbędzie się test, który miał podzielić naszą klasę na bardziej i mniej zaawansowaną z angielskiego. Codziennie wieczorem oglądam Fakty, żeby się dowiedzieć, czy pójdziemy w tym roku do szkoły. Wątpię, ale wciąż mam nadzieję. W końcu nadzieja umiera ostatnia.

Matylda Kula klasa 6B

### PRACA, KTÓRA TAKŻE ZASŁUGUJE NA UWAGĘ

Winicjusz ze zmarszczonym czołem szedł w stronę szkoły podstawowej. Kiedyś przez przypadek przeniósł się w czasie, i ze swojego czasu trafił do XXI wieku, i właśnie do tej szkoły. Wówczas dzieciaki z klasy 7a i 7b pomogły mu i od tamtej chwili co parę tygodni wpadał odwiedzać swoich nowych znajomych. Jednak dzisiaj jedna rzecz bardzo go niepokoiła, a mianowicie fakt, że zawsze było tutaj tak żywo, ludzie chodzili po zakupy, dzieci po skończeniu lekcji wybiegały radośnie ze szkoły, a seniorzy wybierali się na długie, relaksujące spacerki. Jednak dzisiaj było inaczej: dzieci nie było wcale, seniorów trochę więcej, ale i tak mało, a dorośli chodzili w dużych odstępach od siebie. Mieli na twarzach jakoś dziwnie wyglądające kawałki materiału i widać było, że bardzo im zależy na szybkim i bezpiecznym powrocie do domu.

Owszem, zawsze gdy tutaj przybywał, ludzie z tych czasów byli ubrani inaczej niż ludzie żyjący w starożytnym Rzymie, więc dla Winicjusza ich ubrania były bardzo dziwne. Ale dzisiaj to była już lekka przesada. W szkole, (która ogólnie była zamknięta na klucz, co naprawdę zdziwiło Winicjusza) nie było żadnych dzieci. Winicjusz popadł w lekką panikę, ale na szczęście przypomniał sobie adres zamieszkania swoich ulubionych uczniów, tych z klasy 7a. Lubił też rozmawiać z ich wychowawcą, ponieważ ten bardzo dużo wiedział o jego świecie i o nim samym. Tak więc Winicjusz poszedł do paru znajomych i oni wszystko mu wytłumaczyli. Powiedzieli mu, jak nazywa się choroba, która spowodowała takie zmiany. Winicjusz łamał sobie język, próbując wypowiedzieć nazwę "Koronawirus". Opowiedzieli, jak zaczęła się pandemia. Winicjuszowi zajęło dobre 15 minut, by zrozumieć, co to w ogóle jest pandemia. Kompletnie nie rozumiał też, dlaczego tak wielu ludzi umiera na tę chorobę. Uważał, że skoro umierają, musieli być ludźmi o słabej odporności. Chciał na ten temat coś powiedzieć, jednak mordercze spojrzenia i kąśliwe odpowiedzi dziewcząt dały mu do zrozumienia, żeby o nic więcej nie pytać. Na koniec spotkania głośno powiedział, że kwarantanna jest.... i tu padły epitety, którymi zaskarbił sobie aprobatę uczniów.

Winicjusz wrócił do swoich czasów i opowiedział wszystko Ligii. Ona słuchała go z uwagą i stwierdziła, że najwyraźniej taka była wola Boska. On oczywiście zgodził się z nią, ale po paru minutach rozmowy wyszedł do ogrodu, mówiąc Ligii, że po prostu chce się przejść. Ale kłamał. Tak naprawdę bardzo tęsknił za Petroniuszem i w takich chwilach poddawał się melancholii. Ach, ile by oddał za chociaż 10 minut rozmowy z wujem o obecnej sytuacji w przyszłości!

Eliza Halij klasa 7A



# Święto Szkoły jak zawsze, ale zupełnie inaczej



Burza mózgów, szkic scenografii, poszukiwanie cennych materiałów filmowych, przeglądanie płytotek i księgozbiorów, strojenie głosów i instrumentów. Tak zwykle zaczyna się praca nad scenariuszem jednego z najważniejszych wydarzeń w Rzęsce – Święta Szkoły. Z uznaniem, głębokim przejęciem i estymą, kolejne punkty uroczystości skupiają się wokół Wandy Rutkiewicz, niekwestionowanej gwiazdy światowego himalaizmu. Dla wielu zagadkowe połączenie. Rzęska i himalaizm? Trzeba przyznać słuszność w pytaniu.

Na pierwszy rzut oka skojarzenie tej malowniczej miejscowości, przytulonej do północnej części Krakowa, z wspinaczką wysokogórską nie jest oczywiste. Ale kiedy przyjrzeć się bliżej sylwetce tej niezwyklej kobiety, od momentu stawiania pierwszych kroków w ciepłym, litewskim domu w Płungianach, do ostatniego postawionego w 1992 roku na Kanczendzondze, rodzi się inna myśl. Tutaj nie chodzi tylko o góry, a raczej nadzwyczajną życiową postawę. Ona właśnie sprawiła, że Wanda Rutkiewicz stała się patronką szkoły w Rzęsce i codziennie przypomina jej uczniom i nauczycielom, że należy lepiej, wyżej, pewniej.

Wspomnijmy wrzesień, początek roku szkolnego 2019/2020. Witają go uśmiechy na wymuszkanych słońcem twarzach, gwar letnich wspomnień i dalekosiężnych planów, zapewnienia o sumienności i pracowitości, życzenia licznych sukcesów oraz popiersie Wandy Rutkiewicz, o której zawsze w tym dniu szczególnie pamiętają nauczyciele, uczniowie, ich rodzice, niosąc pęk gustownie ułożonych kwiatów z obietnicą dążenia do bycia lepszym i uroczystego spotkania w maju. Trudno było przewidzieć, że nie każda z tych obietnic zostanie spełniona. Bo kto mógł przewidzieć, że w maju polskie szkoły nadal będą miały zamknięte drzwi, a wyjątkowość sytuacji wymusi wdrożenie wariantu b, c, d?

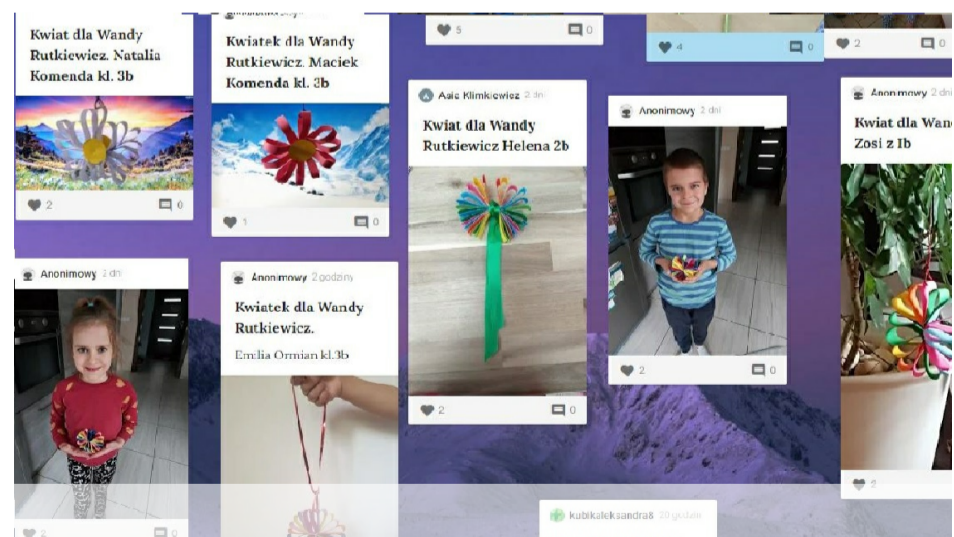
My, uczniowie i nauczyciele Szkoły Podstawowej im. Wandy Rutkiewicz w Rzęsce, nasiąknięci filozofią życiowego rozwoju swojej patronki, zawsze skutecznie działamy w nadzwyczajnych okolicznościach i efektywnie rewidujemy pierwotne założenia. Tym razem również udało nam się znaleźć formy godnego wspomnienia o Wandzie, jej bezkresnej miłości do gór i niewiarygodnej sile ludzkiej woli.

Dlaczego maj? W wielkie wspinaczkowe dzieło Wanda Rutkiewicz wpisała "Karawanę do marzeń", pionierską kobiecą wyprawę po wszystkie czternaście ośmiotysięczników. Roztacza się wizja planu niewykonanego, na który cień nadziei rzuca olbrzymie doświadczenie, gorąca pasja, zdumiewająca ambicja i zacięte dążenie do celu. Od początku nie ma dróg na skróty, nie jest łatwo, ale w życiorysie Wandy Rutkiewicz niewiele prostych ścieżek. To wyzwanie, to spełnienie i jak się okaże to koniec. Z 12 na 13 maja jest przeraźliwie ciemno i zimno. Wiatr ucichł, niebo błyszczy tysiącem gwiazd, oświetlając świętą Kanczendzongę, która nieoczekiwanie zatrząskuje pułapkę. Zamyka w niej alpinistkę wszechczasów, kobietę wojowniczkę, a przede wszystkim człowieka wolnego, niezależnego. Do Polski wiadomość dociera z dwutygodniowym opóźnieniem. Wspinacze górcy nie pozostawiają złudzeń - bez szans na lepsze wieści.

Każdego roku w maju, kiedy słodki zapach bzu miesza się z gorzkimi wspomnieniami ostatnich minut życia Wandy Rutkiewicz, mocniej biją nam serca. Z przejęcia i obawy, czy pomimo starań uda się i tym razem godnie uczcić pamięć niezwyklej patronki. Teraz serca zabiły jeszcze mocniej. Zadanie jakiego nie było - Święto Szkoły online. Z pomocą przychodzi bogata baza dydaktyczna szkoły, która promuje nowoczesną edukację z wykorzystaniem różnorodnych narzędzi internetowych. Sytuacje trudne pokazują, że warto być o krok do przodu. Tak jak Wanda Rutkiewicz.

Szeroki horyzont w myśleniu o współczesnym wymiarze szkoły niczym wachlarz rozwiewa wątpliwości. Można uczcić pamięć Wandy Rutkiewicz nawet poza szkołą. Przemyślane, bogate prezentacje, wartościowe ćwiczenia interaktywne i filmy edukacyjne, ważne wirtualne spotkania klasowe, podsumowane w elektronicznej księdze pamiątkowej. Olbrzymie zaangażowanie od oddziału przedszkolnego po klasę VIII. I na koniec ta cenna nauka dla wszystkich, że "Chmury zakrywają szczyty tylko dla tych, którzy są na dole" (cyt. Jerzy Drobnik).

Joanna Szpila- Szczyпка





# Wanda i ekologia w górach



O Mount Everest mówi się czasem „najwyższa na świecie góra śmieci”. Jak podaje BBC, zebrano tam około 16 ton śmieci. Każdego roku kilkuset himalaistów oraz przewodników decyduje się na wspinaczkę po zboczach Mount Everestu. Zabierają oni niezbędny sprzęt oraz zapasy jedzenia koniecznie do przetrwania. Niestety, podczas drogi na szczyt bardzo często pozostawiają po sobie ogromne ilości odpadów, które grożą rozprzestrzenianiem się niebezpiecznych chorób. Górskie szczyty zanieczyszczone są nie tylko popsutym ekwipunkiem, plastikowymi butelkami czy puszkami, ale również ludzkimi odchodami spływającymi do rzek zasilanych topniejącymi lodowcami.

Wandzie problem czystości gór nie był obojętny. Śmieci, jakie napotykała w Himalajach, denerwowały ją.

„Gdy schodziłyśmy z Wandą z Gaszerbrumów – opowiada Ewa Panejko-Pankiewicz – napakowałyśmy plecaki śmieciami, tak że z trudem wstajemy, i mówię: «Nie zejdziemy z tym wszystkim, nie dam rady». Wanda powiedziała wtedy: «To zostaw czekany». I mi je odpięła. «Czekany ktoś weźmie i będzie się z nimi wspiął, a śmieci nikt nie zabierze». Tak zrobiliśmy. Wanda zapakowała do swojego plecaka dwa worki śmieci, których nie chciałam wziąć, bo nie miałam siły, i machnęła ręką na czekany”.

„Kiedy byliśmy z Wandą na wyprawie na K2 – wspomina Kurt Diemberger – zebraliśmy z Wandą śmieci i toczyliśmy je z góry, zebrane w ogromną kulę. To, żeby zostawiać po sobie porządek w górach było dla Wandy bardzo ważne”.

„Przecież tam nikt nie sprząta!” – narzekała.

Planowała ekspedycje z grupami trekkingowymi, aby sprzątać Himalaje, i zwracała uwagę na postawę wspinaczy wobec gór. Oszczędzała papier, kupowała też używaną odzież. „Była oszczędna w najlepszym tego słowa znaczeniu, nie akceptowała rozpasania konsumpcyjnego”

## Wpisy do księgi pamiątkowej poświęconej naszej Patronce w dniu Święta Szkoły

\* \* \*

Kochałaś góry. Dla Ciebie góry to był Twój kościół. Teraz tam zostałaś na zawsze. Tam gdzie chciałaś zostać.

\* \* \*

Chciałbym być tak odważny jak Pani i zawsze dążyć do wyznaczonego sobie celu. Wyrwałość to klucz do sukcesu. Jestem dumny, że jest Pani patronką naszej szkoły.

\* \* \*

Odważna, wspaniała i piękna... taka na zawsze pozostaniesz w naszych sercach.....

\* \* \*

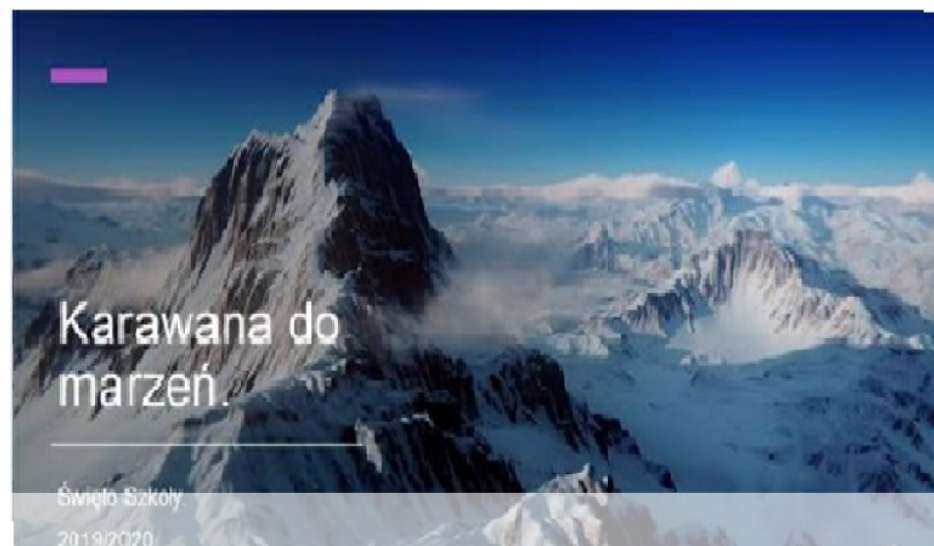
Wanda Rutkiewicz nie poddawała się i zawsze dążyła do celu.

\* \* \*

Moim zdaniem Wanda Rutkiewicz, z powodu zawziętości i pewności siebie jest wzorem do naśladowania. Zawsze fascynowały mnie góry między innymi: Nanga Parbat, K2, Mont Everest itp. Wanda Rutkiewicz zasługuje na taką pamięć, gdyż nigdy się nie poddawała, miała marzenia i nie bała się poświęcić dla ich zrealizowania, wiedziała jaki obrać cel życia i opłacało się. Teraz masa ludzi próbuje ją naśladować. Ale Wanda Rutkiewicz jest niezastąpiona i jedyna w swoim rodzaju.

\* \* \*

Każdemu wolno kochać, marzyć, dążyć do zdobycia celu. Ale czy każdy ma w sobie tyle desperacji?



## "piLOTażowi naukowcy" wśród nas



**KRAKÓW  
AIRPORT**  
im. Jana Pawła II

**WSPIERAMY  
SĄSIADÓW**

Mimo zawirowań w oświacie i stanu pandemii nie zwalniamy tempa w tworzeniu jak najlepszej edukacji dla naszych uczniów.

Dzięki otrzymanemu grantowi Kraków Airport „Wspieramy Sąsiadów”, mogliśmy doposażyć klasopracownię biologiczną w nowoczesne środki edukacyjne takie, które będą wspomagać rozwój intelektualny uczniów w oparciu o aktywne metody naukowo-badawcze. W ramach grantu zakupiliśmy biologiczny mikroskop cyfrowy, dzięki któremu można z większą wygodą oglądać preparaty i pokazać je szerokiemu gronu widzów. Jest to bardzo przydatne na zajęciach, gdzie cała klasa może w tym samym czasie oglądać to, co znajduje się pod mikroskopem i na bieżąco weryfikować informacje przekazywane przez nauczyciela. Ponadto z uzyskanych funduszy zostały zakupione: gotowy komplet preparatów mikroskopowych z anatomii człowieka i tkanek ludzkich, „Konsekwencje palenia tytoniu” – modelowy zestaw 3D z napisami w języku angielskim jako wizualny przykład, na jakie choroby skazany jest palacz nikotyny oraz „Eduterapeutica uzależnienia” - program zawierający materiały szkoleniowe dla nauczyciela i uczniów, pomagający w uświadomieniu mechanizmu powstawania uzależnienia, rozpoznawaniu symptomów oraz właściwego reagowania na zdarzenia. Zakup cyfrowego mikroskopu na zajęcia biologii zniósł ograniczenia i wprowadził innowacyjne podejście do nauczanego przedmiotu. Przy współpracy z tablicą interaktywną można prowadzić badania przed całą klasą na dużym ekranie. A i młodzież doceniła nowoczesne technologie w trakcie zajęć. Każdy z uczniów chciał mieć selfie z mikroskopem. Natomiast środki dotyczące profilaktyki uzależnień posłużyły wszystkim wychowawcom do przeprowadzenia warsztatowych lekcji w celu przeciwdziałania nałogom i dbałości o zdrowie. Przemysłane prowadzenie profilaktyki zdrowotnej, tak ważne w czasach pandemii, poparte realnymi pomocami dydaktycznymi ciekawi i inspiruje do przemyślanych działań. Mamy tylko nadzieję, że we wrześniu z dużym impetem wrócimy do szkoły.

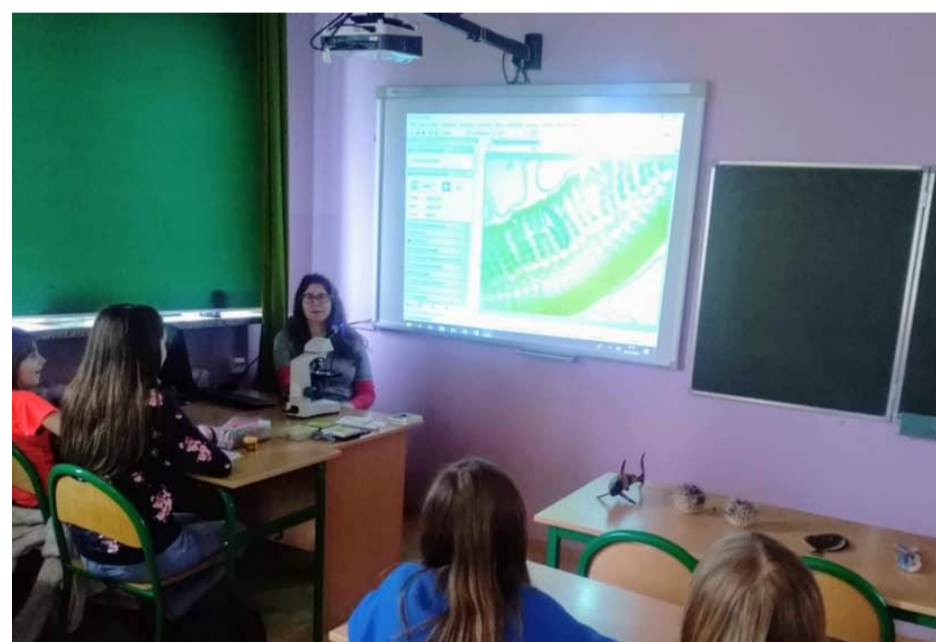
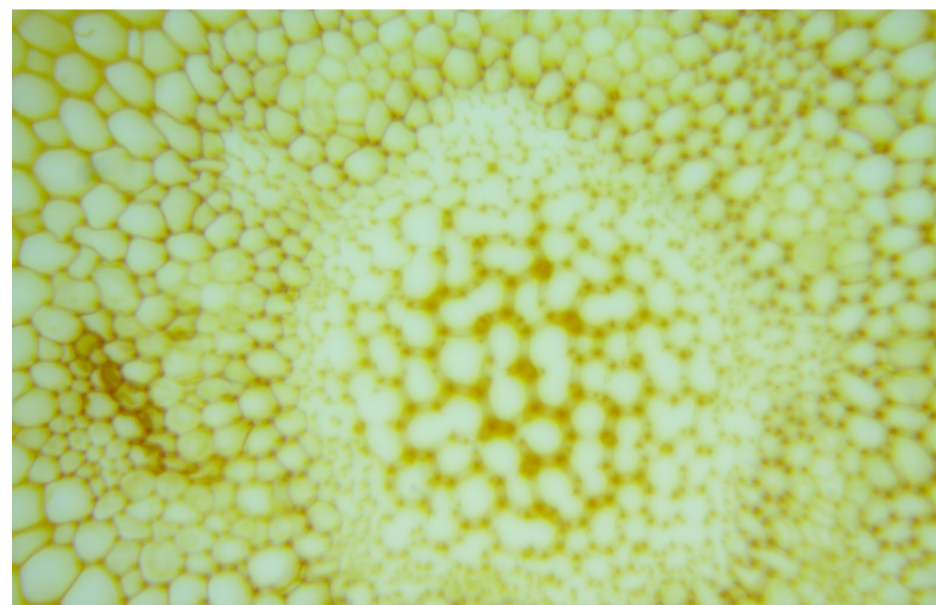
*Romana Danak*



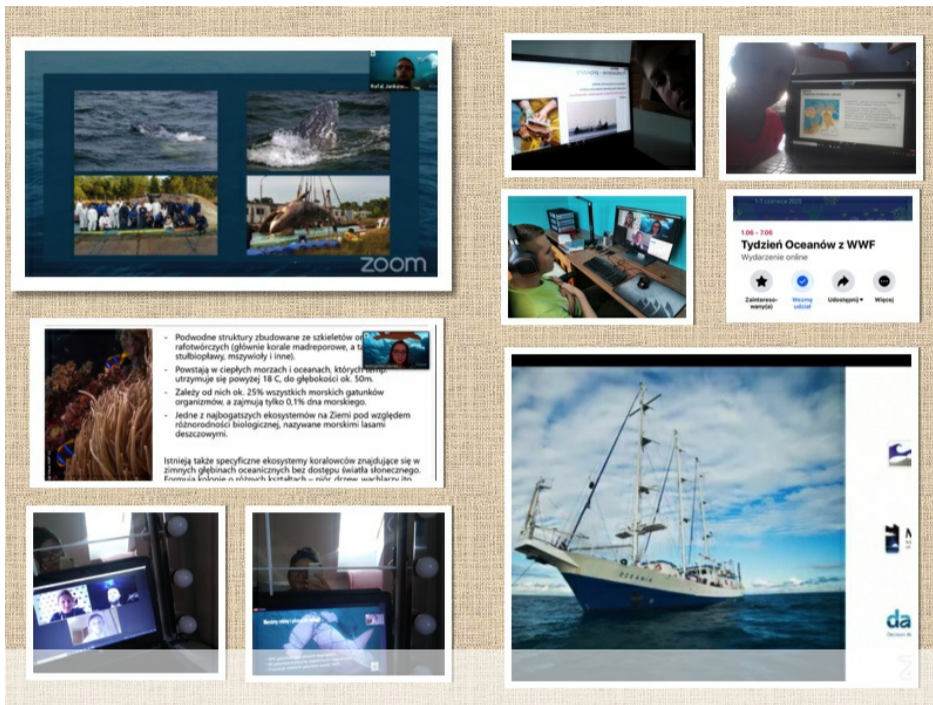
## Testowanie nowego mikroskopu zakończone

Dzięki kolejnemu projektowi naszego Stowarzyszenia "piLOTażowi naukowcy" docenionemu w konkursie ofert Kraków AIRPORT szkoła wzbogaciła się o nowoczesny mikroskop z kamerą. Dzięki niemu wszyscy uczniowie podczas lekcji będą mogli jednocześnie zobaczyć obraz oglądanego preparatu. Wielkie testowanie nowego mikroskopu wraz z preparatami mchów, porostów już za nami i to zakończone sukcesem. Wybrańcami losu i pierwszymi użytkownikami jeszcze przed pandemią, byli uczniowie klasy 5A, wśród którym znalazłam się i ja. Podłączony do interaktywnej tablicy mikroskop był wielką dla nas niespodzianką. Nigdy takiego nie widzieliśmy. Jego nowoczesna technologia pozwalała zobaczyć o wiele więcej, niż zwykle mikroskopy, a oglądane preparaty były tak niesamowite, że aż żał było nie zrobić zdjęcia. Dzięki możliwości podłączenia do dużego ekranu, wszyscy mogliśmy podziwiać komórki mchów i porostów. Klasie 5A dużo radości sprawiło oglądanie takich pięknych obrazów. Na podobnych lekcjach przyrost wiedzy murowany i gwarantowany;) Gdy wszyscy będziemy mogli chodzić już do szkoły, inne klasy też czeka taka przyjemność.

Patrycja Siastała



## TYDZIEŃ OCEANÓW Z WWF - LEKCJE INNE NIŻ SZKOLNE



WWF to światowa organizacja pozarządowa zajmująca się walką o zachowanie środowiska przyrodniczego, zasobów naturalnych, ginących gatunków. WWF Polska zaprosiła wszystkich chętnych do udziału w Tygodniu Oceanów. Uczniowie Szkoły Podstawowej w Rząsce uczestniczyli w jednym, dwóch, a niektórzy prawie we wszystkich wydarzeniach. Oto ich komentarze, które płynęły do mnie na bieżąco:

„Webinar był naprawdę ciekawy, ale bardzo smutny. Pani prowadząca przeczytała moje pytanie. Trzeba działać. Razem uratujemy naszą planetę. Pozdrawiam serdecznie z garściami ekologii. PS. Od dziś będę jadł same korzonki (spotkanie o połowie ryb)”

„Dzień dobry. Dzisiejszy webinar był ciekawy, ponieważ było wiele ciekawych historii. Niestety nie byłem na webinarze o 11tej i 12tej, bo nie mogłem. (A był prawie na wszystkich!)”

„Jeszcze trzeba dziury zaszyć i będzie dobrze! (zajęcia: haft morski)”

„Z wykładu zapamiętałem, że rafa koralowa to miejsce w którym mieszka wiele różnorodnych zwierząt. Najgroźniejszym zjawiskiem jest bielenie rafy koralowej spowodowane stresem wywołanym po przez podnoszenie się temperatury wody w oceanach. Rafa koralowa niszczone jest również przez płetwonurków, którzy zabierają po kawałku koralowców, przez połowy ryb metodą sieciową i po przez ocieplenie klimatu. Jeśli nic się nie zmieni w 2050 roku rafa koralowa może wybielać w 99,9 procentach.”

„Dzień dobry :) tak na świeżo, po prezentacji o rybołówstwie :

- spotyka się gatunki, które w głębiach żyją 300-400 lat np. rekiny i takie gatunki jest bardzo trudno odtworzyć
- kryl- największa biomasa, baza pokarmowa dla zwierząt, ekosystem południowego oceanu
- najlepiej jeść ryby z prostego łańcucha pokarmowego np. szprot i śledź i na stronie WWF można sprawdzić takie bezpieczne dla ekosystemu gatunki
- limity połowów na dorsza wschodniego, zakaz połowu w trakcie tarła od maja do połowy sierpnia w tym roku
- a ode mnie, udało mi się w akwarium rozmnożyć rybki i mam 10 małych rybeczek albo gupiki albo neonki, jeszcze są za małe, żeby to stwierdzić.”

„Było super. Będę dziś o 19tej i jutro, i pojutrze, i tak dalej.”

„Dzień dobry. Dzisiejszy webinar był bardzo ciekawy czekam na ten o 19. Niestety nie byłem wczoraj bo zapomniałem, ponieważ robiłem coś w ogródku. (czy Pani była na tym o 19 wczoraj i jak było)”  
Prezentacja bardzo mi się podobała i wiele się dowiedziałem o koralowcach :)”

„Zrobiłam test o śladzie węglowym i dowiedziałam się, czym on jest.

Test WWF: Mój posiłek wygenerował tyle CO<sub>2</sub>, co pokonanie 16.7 km samochodem. Moje wybory: Krewetki, certyfikowana hodowla, transport statkiem. Wniosek z testu - transport lądowy i morski nie generuje tyle emisji CO<sub>2</sub> co transport lotniczy.”

„Bardzo podobało mi się wczoraj, więc jak będę mieć jakieś wolne popołudnie od nauki, chętnie wezmę udział w jakimś jeszcze.”

„Dzień dobry, od początku prezentacji biorę udział w webinarze. Zadałem ciekawe pytanie i zaraz wysłę zdjęcie.”

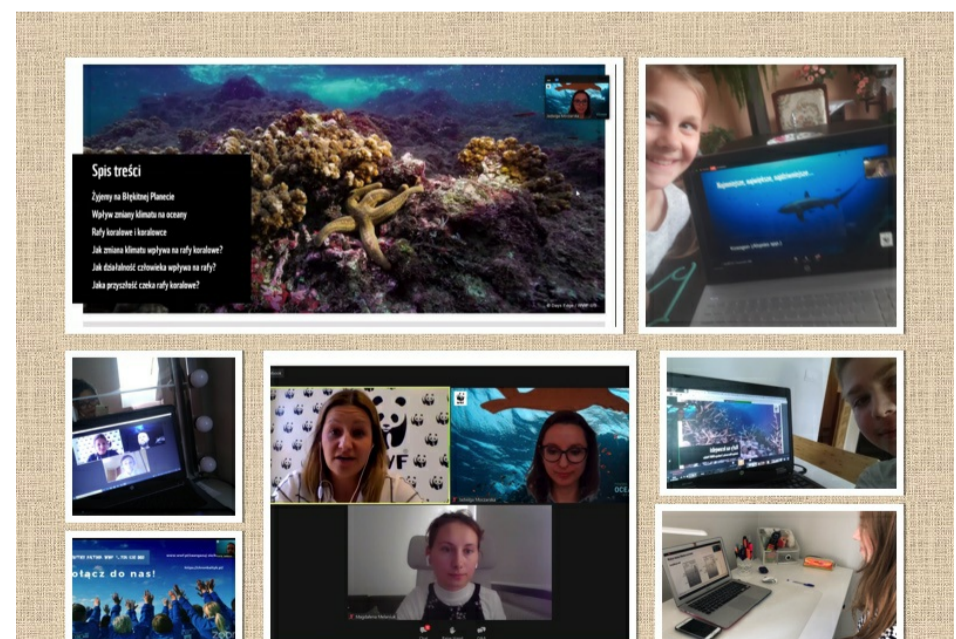
A to kilka notatek z zajęć, w których uczestniczyli uczniowie:

- Wolontariusze WWF szkolą się na wypadek rozlewów olejowych na Bałtyku. Od początku 2020 do stacji morskiej WWF trafiło 66 fok wymagających pomocy medycznej.
- W 2016 zaobserwowano pierwsze od kilkunastu lat narodziny foki szarej na polskim nabrzeżu. Akcje sprzątnięcia plaż WWF odbywała się na Mierzei Wiślanej, a druga odbywała się obok Kołobrzegu
- WWF współpracuje z urzędami morskimi. 51% wolontariuszy WWF Polska to mężczyźni, a 49% to kobiety

„Z lekcji zapamiętałem, że rafa koralowa bieleje, co jest wynikiem stresu spowodowanego podnoszeniem się temperatury wody w oceanach. Rafie koralowej szkodzą: ocieplenie klimatu, emisja dwutlenku węgla, duże połowy ryb, turystyka - nurkowanie w rafach i zabieranie sobie kawałków rafy na pamiątkę. Niszczenie raf koralowych jest widoczne na całym świecie. Jeżeli nie powstrzymamy ocieplenia klimatu i zanieczyszczeń, doprowadzimy do całkowitego zniszczenia raf koralowych”

Choć w domach, mogliśmy zajrzeć pod wodę, zobaczyć piękno i poczuć groźbę szybko postępującej degradacji raf koralowych, zastanowić się nad własnym wpływem na zanieczyszczenie oceanów i mórz plastikiem (Tak, nasz plastik też tam trafia, i to nie jest magia, niestety), zadać pytania ekspertom, dowiedzieć się o chemikaliach zatopionych w Bałtyku, a nawet wyhaftować ośmiornicę!

\*cytaty za zgodą autorów: - zebrała Aqata Twardowska



## O kwarantannie myślimy nawet po angielsku...

### HOMEWORK : Could you write an email to your English teacher about your quarantine?

Please answer the following questions :

1. How do you feel learning different subjects online ?
  2. Do you get homework from your school? How much homework do you do each day? Does anybody help you with your homework? Do you like doing homework online?
  3. What do you think, is it better to study at home or school?
- Try to use about 100 -120 words ( or more if you need...) Good Luck!

.....

Dear Teacher,

Online lessons are different and interesting. Online learning shows that various media as: presentations, movies, quizzes and others can be used at school. Sometimes when teachers give too many tasks to do it became tiring and not great at all. I do the home work for a 5 hours a day. From eleven a.m. to six p.m. Im trying to do all work myself but when I have a problem, my mum helps me out. The best of making homework online its that I can sleep how long I want. Lessons in school are more stressful. At home I can take a break and rest as much as I want. When I learn online I cant ask teacher for explanation and thats for me a problem. I think that both form of study are good.

See you at school  
XYZ

Dear Teacher,

First of all I feel quite good learning online but some subjects take me a lot of time. I get homework everyday and I have to do it regularly. I do several exercises each day, for example I wrote an essay from Polish and I did some exercises from math, English and Deutsch yesterday. Today I did homework from history, music, geography and several others. Now Im doing homework from English and it is the last one today.

I rather work alone but sometimes my mum helps me in technical matters. In my opinion study at school is better than home. I think I have to be more organised now. I would like to meet my friends at school but now I cant. There is one plus work online that we have less homework. Finally I want to back to school as soon as possible.

Greetings from home!

XYZ

1. I feel really bad, because my maths teacher gave us 6 pages of exercises. Music teacher did the same, but studying English online isnt boring. Polish teacher gave us an essay and I did it today.
2. Yes, I have lots of homework from school. Im making them, but from maths we have to do 6 pages of procents (really boring) and we have to give it back on Friday! My friend is helping me with German lessons, like: we have to make 5 exercises, I make 3 and she makes next. 2. I dont like making homework in home. Maths teacher wont give us that much of exercises if it was a normal lesson.
3. Better studying in school, because now I have to sit at the computer and make exercises, what the teacher send.

XYZ

In three aspects learning online is better for me than at school. 1. I get up at 8 oclock sometimes at nine oclock but when I go to school I must wake up around 6:50. 2. I dont have to go on foot to school. 3. Generally I have more free time to play games and watch films but I cant ride a bike or hang out with friends and this is very sad for me.

Everyday I get a lot of homework. My maths teacher gave me 9 tasks to do till Tuesday. Its easier to do it when my sister helps me. Do I like to do homework online? No, I dont, whether its online or offline it still pains me to do it. Sometimes better is learning in school because there I have friends and easier is learn with teachers or alone. When the school is open I have a football training but because now is the quarantine I dont have sport training on court too. Definitely I dont know what is better

XYZ

Dear Teacher,

Hello, Im writing to you because I want to tell you about my last few days of homeschool and how I felt during that time which I spent in quarantine. In my opinion learning different subjects online isnt that bad. The best thing about it, is that you dont have to wake up super early. If youre tired you can take a 15 minute break and then go straight back to work. For me there were a lot of new things at the beginning to discover like how to use the new platforms. There is one problem for me, that I cant meet with my friends, and its all because of coronavirus.

I do get homework from school, and I think theres way too much homework. When i said earlier that you can have a break any time, its true but sometimes i get homework from every subject and i just dont have enough time. Some of the homework is pretty fun, but not all of it.

How much homework do I get each day? Well... yesterday i had Polish, Maths, Biology and ICT which were not that hard. Today I already had geography, maths, and english and its just 11:25. My mom helps me sometimes if I need help with my homework, but i try to do most of it by myself. I like doing homework online, its more fun than just sitting by the desk and listening to the teacher, although sitting next to the computer all day isnt really healthy for your eyes.

There are lots of negatives and positives sides of learning at home. The biggest advantage of working at home is that i can take a break whenever i feel like it. Although, im very exhausted after doing all the studying, I still have time for myself and family.

Regards, XYZ

Dear Teacher,

First of all I feel quite good learning online but some subjects take me a lot of time. I get homework everyday and I have to do it regularly. I do several exercises each day, for example I wrote an essay from Polish and I did some exercises from Maths, English and Deutsch (German) yesterday. Today I did homework from History, Music, Geography and several others. Now Im doing homework from English and it is the last one today.

I rather work alone but sometimes my mum helps me in technical matters. In my opinion study at school is better than home. I think I have to be more organised now. I would like to meet my friends at school but now I cant. There is one plus work online that we have less homework. Finally I want to back to school as soon as possible.

Greetings from home!

## Ekospalarnia - Krakowski Holding Komunalny SA w Krakowie

Uczniowie klasy 2a oraz 3b długo czekali na możliwość zwiedzania najnowocześniejszej spalarni śmieci w Krakowie. Niestety pandemia koronawirusa pokrzyżowała wszystkie plany. Jednakże zarówno uczniowie, jak i nauczyciele doskonale radzą sobie z nauką zdalną. Dzięki temu mogli skorzystać z propozycji pani Moniki Kowalczyk- pracownika krakowskiej Ekospalarni i wziąć udział w wirtualnej wycieczce. Tym sposobem odbyły się dwa dwugodzinne spotkania na platformie Zoom.us.

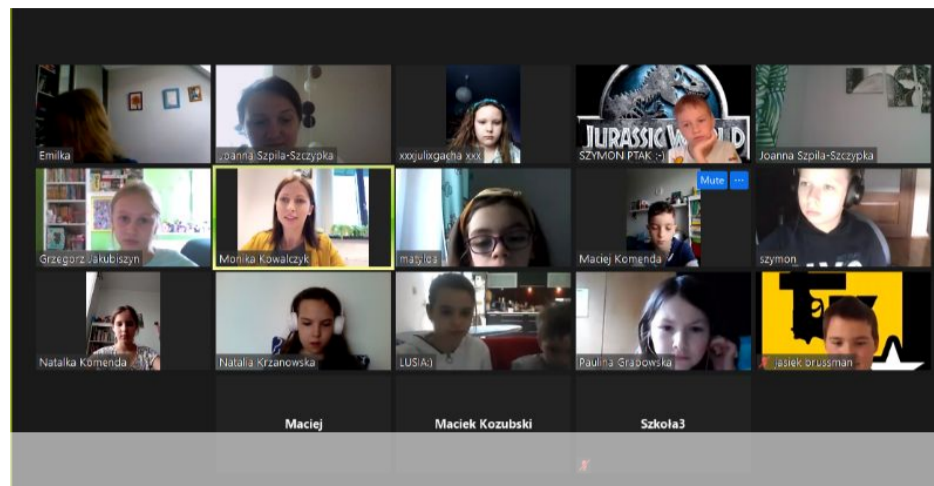
Uczniowie przygotowali wcześniej pytania do pani Moniki. Trzeba przyznać, że były to bardzo mądre i interesujące zagadnienia. Wszyscy wnikliwie zadawali pytania, ponieważ edukacja ekologiczna nie jest im obca. W naszej szkole zbieramy makulaturę, segregujemy odpady, wykorzystujemy te, którym można nadać drugie życie. Takie działania rozwijają świadomość młodych ludzi. Dlatego też lekcja ekologii wzbogaciła ich wiedzę.

Podczas zajęć uczniowie dowiedzieli się wielu ciekawostek, na przykład, że w krakowskiej Ekospalarni spalane są śmieci krakowian. Jednak tylko te, które nie nadają się do recyklingu. Codziennie przyjeżdża tam około 120 śmieciarek, a rocznie spala się tam aż 240 tysięcy ton odpadów. W wyniku spalania śmieci powstaje energia cieplna i elektryczna, tzw. „zielona energia”. Ciepło pozwala zabezpieczyć 10% rocznego zapotrzebowania systemu ciepłowniczego miasta Krakowa. Co ważne, Ekospalarnia nie powoduje hałasu, ani zanieczyszczeń. Produktem końcowym przetwarzania są różnego rodzaju żużle oraz metale, które później będą ponownie wykorzystane. Na przykład żużel może być użyty jako podbudowa drogi lub domieszka do pustaków. Powierzchnia spalarni zajmuje aż 4 razy tyle, ile powierzchnia Zamku na Wawelu.

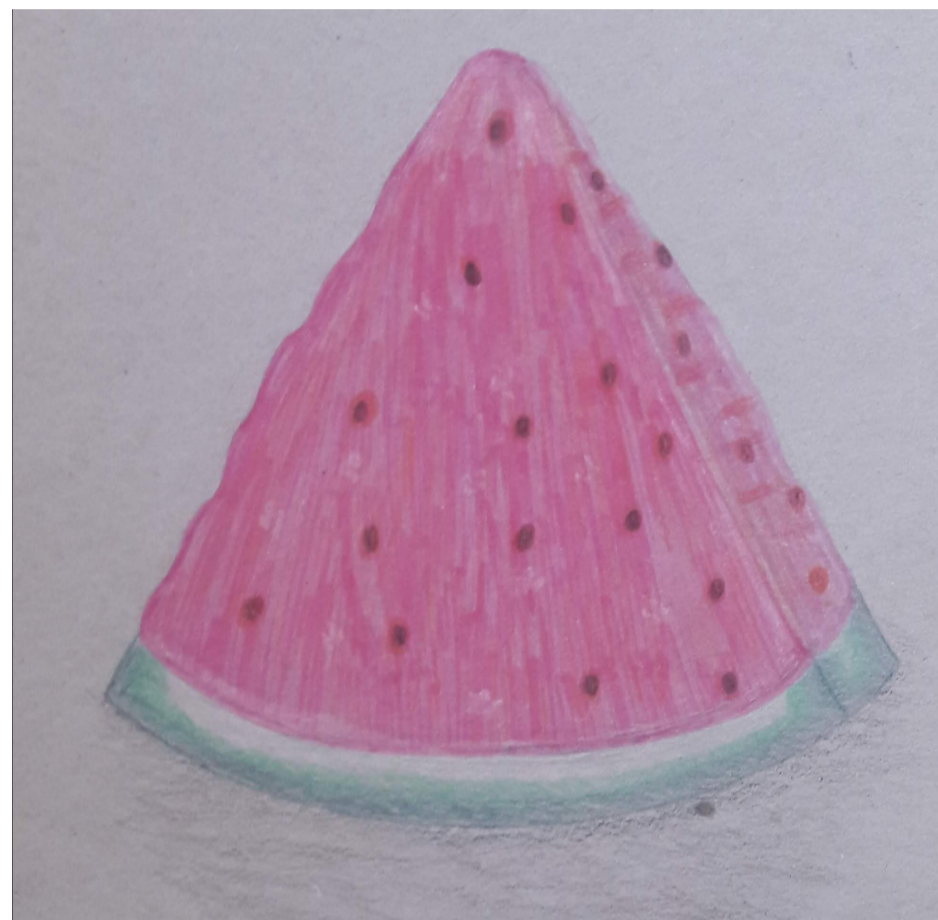
Potwierdzeniem tego, że jest to miejsce przyjazne środowisku jest fakt, że bardzo dobrze funkcjonuje tam pasieka dla pszczół.

Podczas zajęć on-line uczniowie otrzymali garść wiedzy i jeszcze większą chęć do odwiedzenia krakowskiej Ekospalarni w rzeczywistości.

Małgorzata Szopa



# Talent plastyczny nas nie opuszcza...



**Wytwory  
wieczornych spotkań online**



# Sport wraca do życia!!!

**Jeśli śledzicie uważnie sport na świecie, to wiecie, że powoli „ożywa”. Dlatego jest w końcu o czym pisać:)**

## PIŁKA NOŻNA:

Aktualnie możemy oglądać kilka topowych lig np. hiszpańską, angielską. Możemy też już przychodzić na mecze na żywo w Polsce. Niestety przez Covid-19 trzeba było przedwcześnie zakończyć rozgrywki we Francji i Holandii. Mistrzem we Francji zostało PSG, a w Holandii- Ajax Amsterdam. Przesunięto mecze Ligi Mistrzów i Ligi Europy. Odbędą się najprawdopodobniej w sierpniu. Większość źródeł podaje, że w Gdańsku nie odbędzie się finał Ligi Europy. Niestety jeszcze nie wiem gdzie dokładnie. Ta sama sytuacja tyczy się Sztambułu i finału Ligi Mistrzów. Przełożono też Euro 2020 na 2021 r.

## KOSZYKÓWKA:

Tu jest trochę gorzej. Anulowano NBA, ale wróciła liga chińska, niemiecka, argentyńska i hiszpańska. NBA możemy śledzić na wirtualnych boiskach.

## SIATKÓWKA:

Sytuacja nie wygląda najlepiej. Aktualnie możemy oglądać ligę czeską, rosyjską i wietnamską. Podobnie jak w przypadku koszykówki, mecze reprezentacji kobiet możemy oglądać na boiskach wirtualnych.

## PING PONG:

To jeden z nielicznych sportów, który można było oglądać podczas kwarantanny. Aktualnie możemy oglądać ligę armeńską, niemiecką, rosyjską i kilkaset meczy międzynarodowych.

## MOTORSPORT:

Powoli wraca do gry. Podczas kwarantanny Formuła 1 organizowała wyścigi F1 w grze F1 2019. Brali w nich udział kierowcy Formuły 1 np. Charles Leclerc lub Lando Norris i gracze eksportowi. Teraz wiemy, że pierwszy wyścig F1 odbędzie się 5 lipca o godz. 15.10 na torze w Austrii.

Michał Krawczyk

Adam Małysz przekazał za pośrednictwem Facebooka, że jest zakażony koronawirusem. Były skoczek narciarski postanowił poddać się testowi na COVID-19, ponieważ miał w ostatnich dniach kontakt z chorą osobą. „Testy dały wynik pozytywny. Na szczęście na razie choroba przebiega bezobjawowo. Mam nadzieję, że tak będzie do wyzdrowienia” - napisał Adam Małysz w mediach społecznościowych.

Były sportowiec przebywa w domu i trafił na obowiązkową kwarantannę. Musiał także poinformować służby sanitarne o wszystkich osobach, z którymi się ostatnio spotykał. Adam Małysz podkreślił, że informuje publicznie o swoim zakażeniu, aby chronić innych i ograniczyć rozprzestrzenianie się wirusa. „To ważne, by wszyscy, którzy mieli ze mną kontakt w ostatnim czasie, przebadali się i podjęli niezbędne w takich okolicznościach środki ostrożności” - wyjaśnił.

**"Przestrzegam zasad bezpieczeństwa, ale okazuje się, że to nie wystarcza. Niech ta sytuacja będzie i dla was przestrożą – dbajcie o siebie i uważajcie"** - zaapelował.



Trening podczas kwarantanny

